

Sayyid Mujtaba Musavi Lari



POZNAĆ BOGA

Poznać Boga

Sayyid Mujtaba Musavi Lari

Postęp w sferze religii

Przekonania religijne człowieka, podobnie jak filozofia, nauka i sztuka, ewoluowały na przestrzeni stuleci. Początki religii, która stanowi od zarania najgłębiej przeżywaną sferę doświadczeń ludzkości, giną w pomroce dziejów. Postępowi umysłowemu i duchowemu towarzyszył rozwój języka, pisma i umiejętności kierowania przyrodą. Warunki życia – zwykłą koleją rzeczy – zmieniały się to na lepsze, to na gorsze. Powstały niezliczone religie i bóstwa, przedstawiane najpierw w postaci zoomorficznej, później zaś antropomorficznej. W ten sposób baśniowy świat mitologii kierował się krok po kroku ku temu, co metafizyczne, duchowe, transcendentne, ku niepodzielnej rzeczywistości Absolutu.

Nauka i religia miały równie skromne początki. Można się spierać, co przyszło człowiekowi trudniej: czy doskonalenie swojego życia duchowego, czy rozwój wiedzy praktycznej. Rzeczy łatwiej akceptować niż idee, świat widzialny łatwiej pojąć niż to, co niewidzialne. Muszą upłynąć wieki by umysł ludzki wspiał się na wyżyny pozwalające na poznanie Boga. Słońce, ukazujące się co dzień na niebie, znane jest każdemu. A jednak jego skład i budowę zrozumiano dopiero po przebadaniu niezliczonych hipotez. Chociaż słońce nie przestawało świecić, prawda ukryta za owymi przypuszczeniami pozostawała w ciemności. A mrok nie był wynikiem nieudolności czy skażenia umysłu, gdyż nauka była tak samo zacofana jak i filozofie i wierzenia naszych przodków, toteż musiała się rozwijać przez negację mitów i przesądów.

Mity i legendy dały dzikim plemionom świadomość religijną i rozwinęły ich moralność. Filozofia osiągnęła stopniowo poziom, na którym możliwe stało się pojęcie jedności i porządku stworzenia oraz dostrzeżenie matematycznej doskonałości, jaka cechuje relacje między zjawiskami naturalnymi. Człowiek doszedł na tej podstawie do wniosku, że wszystko jest posłuszne woli Stwórcy, pojedynczego i wyjątkowego, Istoty Całkiem Spoza Świata, niepodobnej do niczego, co widzialne. Zrozumiał, że każdy skutek ma odrębną przyczynę i że musi istnieć niezależna praprzyczyna każdego zjawiska. I poszedł nawet dalej. Ludzie wyobrażali sobie pierwotnie, iż stwórcami zjawisk są istoty mające postać lub wygląd zwierząt. Później przypisywali zdolności sprawcze człowiekowi oraz duchom pozbawionym ciała i dopiero na końcu doszli do koncepcji Boga.

Badania nad wszystkimi kulturami i epokami wskazują, że taki postęp wyraża kwintesencję natury ludzkiej, najgłębszą istotę języka, myśli i obyczajów.

Cechą odróżniającą człowieka od zwierząt jest rozum. Potęgę rozumu przejawia już nowo narodzone dziecko. Rozwojowi fizycznemu niemowlęcia towarzyszy postęp duchowy: kształtuje się wyobraźnia i postrzeganie, pojawia się umiejętność abstrakcyjnego myślenia. Umysł dziecka należy pielęgnować i ćwiczyć tak samo jak ciało. Podobnie dzieje się na płaszczyźnie społecznej: zbiorowy dorobek myślowy ludzkości w sferze filozofii, nauki i sztuki musi ulegać takiemu samemu wzbogaceniu jak kultura materialna i polityczna zorganizowanych społeczeństw.

Na przestrzeni tysiącleci ludzkość wypracowała niezliczone idee, które stopniowo pogłębiały się i komplikowały. Dorobek intelektualny człowieka stał się w końcu na tyle bogaty, że zrodziły się przekonania religijne. Był to dla ludzkości wielki krok naprzód, podobnie jak każde poprzednie

odkrycie. Rozpoczęła się nowa era w dziejach świata, a egzystencja ludzka nabrała sensu dzięki poszukiwaniu wartości do tej pory nieznanych.

Jakkolwiek badania historyczne dowodzą niezbicie, iż świadomość religijna to jedna z najstarszych cech umysłu ludzkiego, genezę przekonań religijnych przedstawia się niekiedy inaczej. Niektórzy przyjmują, że ludzkość zwróciła się ku religii dlatego, iż czuła się słaba i bezsilna w obliczu kataklizmów przyrody oraz dzikich zwierząt.

Religii nie sposób jednak tłumaczyć słabością. Bezsilność nie jest źródłem wiary. Ludzie najgłębiej wierzący to nie wątpli słabeusze. Święci i prorocy, którzy pchnęli ludzkość ku Bogu, nie mieli sobie równych pod względem determinacji, woli, siły charakteru i głębi przekonań. Skąd czerpali moc, by z takim uporem prowadzić świętą wojnę przeciwko pysze, złu i zepsuciu? Czyż znosili okrutne prześladowania i tragedie osobiste dlatego, że spodziewali się korzyści materialnych lub sukcesów politycznych? O nie!

Siła niezbędna do wiary nie bierze się z bezsilności. Szlachetni krzewiciele religii nie podjęli swego posłannictwa wskutek poczucia niższości czy słabości.

Wiara jest tym silniejsza, im wyraźniej dostrzegamy wspaniałość stworzenia, im głębiej pojmujemy zagadki wszechświata.

Religia to nie choroba. Któż jest zdrowszy niż człowiek poszukujący prawdy o świecie i sobie samym? Wszak choroba powoduje, że zapominamy o wszystkim oprócz własnego bólu i udręki.

Przekonania religijne to temat zbyt obszerny, by go wyczerpać w jednej rozprawie. Badaniu owej niezmierniej krainy można poświęcić całe życie. Nawet to jednak nie wystarczy, aby poznać ją do końca, podobnie jak nie da się zrozumieć w pełni innych aspektów natury ludzkiej.

Skarbów wiary nie sposób wyliczyć w jednym traktacie, tak samo jak najgłębszych uczuć rządzących ludzkim sercem. Żadnego z nich nie można zdefiniować zadowalająco. Na przykład „miłość” to coś więcej niż „uczucie do drugiego człowieka”, „oczarowanie pięknem”, „altruizm” ani nawet połączenie tych trzech elementów. Któż zdołałby zgłębić całą istotę miłości? A cóż dopiero wyjaśnić naturę bytu i zagadkę jego niepodzielnego istnienia!

Medycyna, oparta początkowo na zabobonach i magii, stała się pożyteczną nauką. Podobnie było z chemią, której podwaliny stworzyła fantazja alchemików. Każda gałąź wiedzy zaczyna się nieuchronnie od mylnych hipotez i na zasadzie prób i błędów dochodzi stopniowo do prawdy.

„Istnieją religie fałszywe” – można by powiedzieć. Zgoda, lecz nie dowodzi to wszakże nieistnienia Boga, choć argumentem tym posługują się Jego wrogowie. Błędy te to tylko potknięcia ludzkości na drodze do prawdy.

Bertrand Russell twierdzi, że źródłem religii jest strach – strach przed nieznanym, przed śmiercią, przed zatrącią, przed tajemnicą. Russell nie wspiera swojej tezy żadnymi argumentami ani nie odpowiada na pytanie: „Skoro strach skłonił człowieka, by zwrócić się ku Stwórcy, to czy dowodzi to nieistnienia Stwórcy?” Nawet gdyby człowiek odkrył Boga ze strachu, czyż neguje to istnienie Boga? Czyż motyw jakiegokolwiek odkrycia może stanowić dowód jego nieprawdziwości? Skoro lęk przed piorunami doprowadził do odkrycia elektryczności, to czyż elektryczność nie istnieje?!

Prawdą jest, że przejawy wiary we wszechwiedzącą, wszechmocną Opatrzność są szczególnie wyraźne w chwilach nieszczęść i kataklizmów. To odrębna kwestia. Zupełnie innym zagadnieniem jest jednak pytanie, czy to właśnie bojaźń obudziła w ludzkości wiarę w Boga. Oba te problemy należy rozpatrywać osobno.

Poszukiwanie Boga rodzi się z naszej istoty

W umyśle każdego człowieka zakodowane są pewne aksjomaty, prawdy podstawowe. Mają one charakter wrodzony. Nikt go ich nie nauczył, choć szkoła mogła je później sformułować. Odnosi się to do wszystkich ludzi, zarówno wykształconych jak i nie. Na przykład twierdzenie „całość jest większa niż część” nie wymaga żadnego dowodu i jest zrozumiałe samo przez się. Nauka i filozofia stanowią jedynie rozwinięcie pewników tego rodzaju. Kiedy człowiek przestaje o nich pamiętać, zaczyna kwestionować oczywistość. Jednym z wrodzonych instynktów człowieka jest wiara w Boga. Istnienie Stwórcy nie ulega wątpliwości, gdy człowiek zapomina o wszelkich uprzedzeniach religijnych i antyreligijnych, a następnie otwiera szeroko oczy, by przyrzeć się wszechświatowi. Zauważa wówczas od razu, iż jest częstką niekończącego się pochodzenia istnień. Chcąc nie chcąc wyruszył z punktu, którego nie wybrał, i chcąc nie chcąc podąża do celu, którego nie zna. W jakiś niepojęty sposób stał się mimo woli elementem uniwersalnego porządku, jaki stanowią byty znajdujące się w ruchu. Obserwacja różnorodności świata przekonuje go, iż musi zachodzić związek między owym porządkiem a samym człowiekiem. Wyczuwa, że poza stworzeniem istnieje niewidzialna potęga, która świadomie kieruje ruchem wszechbytu, kreując w nim uniwersalny ład. Człowiek, choć jest nieskończenie małą częstką nieskończenie różnorodnego świata, posiada wiedzę, siłę i wolę. Wnosi stąd, iż czyjaś wiedza, siła i wola – choćby niewidzialne i należące do zupełnie innego wymiaru – stwarzają, utrzymują przy życiu, a w końcu niszczą każdą żywą istotę bez żadnego jej udziału.

Prawdziwość owego wrodzonego aksjomatu umysłu potwierdza obserwacja, która dowodzi, że nic nie dzieje się bez siły sprawczej. W stronę źródła dźwięku lub ruchu zwraca się instynktownie nawet nowo narodzone dziecko, które nie słyszało nigdy dźwięku ani nie widziało ruchu. Życie praktycznie rządzi się tą samą zasadą co nauki przyrodnicze, gdzie przyjmuje się, że każdy skutek ma przyczynę.

Zasada przyczynowości nie dopuszcza wyjątków. We wszystkich dziedzinach nauki – w geologii, fizyce, chemii, genetyce, ekonomii i innych – mamy do czynienia z obserwacją zjawisk, których przyczyny i współzależności należy następnie określić. Matematyka, najdokładniejsza z nauk, formułuje twierdzenia, przedstawia ich dowody, po czym wyciąga wnioski w postaci kolejnych twierdzeń. Matematyk, który arbitralnie zastąpiłby w równaniu plus minusem lub wstawiłby dodatkową liczbę, byłby tylko ignorantem. Motorem wszelkiego postępu są w istocie rzeczy badania odkrywające przyczyny najrozmaitszych zjawisk i wykorzystujące prawa natury dla potrzeb człowieka.

Gdybyśmy umieli wskazać choć jeden przypadek spontanicznej kreacji bytu z niebytu, moglibyśmy przyjąć, iż takie zjawiska są możliwe. Przeczy temu jednak zasada zachowania materii i energii, sformułowana przez nauki przyrodnicze, które przyjmują, że nic nie dzieje się wbrew prawom natury. Każdy eksperyment potwierdza uniwersalną prawdziwość zasady przyczynowości, a ktokolwiek twierdzi inaczej, depcze prawa naukowe, fundamentalne zasady logiki i przykazania Stwórcy.

Wrodzone aksjomaty umysłu ludzkiego są poniekąd pokrewne instynktom przejawianym przez zwierzęta. Instynkt pozbawiony ograniczeń związanych ze swoim pochodzeniem może przekroczyć barierę zmysłów, badać to co nieskończenie małe i nieskończenie wielkie, to co nieznanne i niewidzialne. Świadomość prawd podstawowych wiąże się z ładem natury i przeciwstawia się zarówno krzykliwym błazeństwom proponowanym przez zacietrizewionych pseudofilozofów i pseudonaukowców, jak i namaszczonego kazaniom bigotów. Człowiek ma obowiązek przyjąć owe aksjomaty, odrzucić wszelkie przyziemne motywy i dążyć bez wahania do prawdy. Wrodzone światło rozumu nie jest wyłącznym przywilejem żadnej rasy ani kultury. Płonie ono w każdej istocie ludzkiej na całym świecie, zarówno na wschodzie jak i na zachodzie. Nie zostało wszczepione przez środowisko, szkołę, religię ani propagandę, lecz ma charakter naturalny. Przykładem innego instynktu tego rodzaju jest miłość macierzyńska.

A jednak czynniki kulturowe i środowiskowe mogą wpływać na wrodzoną świadomość prawd podstawowych, niekiedy je podkopując, a niekiedy wspierając. Ludzie, którzy nie wyparli się swojej natury, ludzie wierni sobie samym i nie ulegający konwencjom epoki zachowują wiedzę wrodzoną, której nie zniekształciły popularne slogany ani modne idejki. Są oni w stanie słyszeć swój głos wewnętrzny i odróżniać dobro od zła, prawdziwe wierzenia religijne od fałszywych. Ateizm, który wypacza istotę natury ludzkiej nie ma do nich przystępu, gdyż ich osobowości mają charakter spoisty. Jeśli komuś takiemu powiedzieć: „We wszechświecie panuje chaos, a wszystkim rządzi ślepy traf”, nie można go przekonać nawet ozdobną retoryką i pozornie logicznymi wywodami. Człowiek taki odrzuca wszelkie podobne poglądy, gdyż słucha swojego wewnętrznego głosu, dającego poczucie absolutnej pewności. *Daimonion*, który ostrzegał Sokratesa przed złem, znany jest w Islamie jako *fitrat*, czyli wrodzony zmysł prawdy i dobra.

A mimo to współczesna pseudofilozofia snuje pajęczą sieć absurdalnych idei, chwytając swoje ofiary w matnię sceptycyzmu. Zaślepieni ignoranci zastępują czyste światło naturalnego rozumu kalejdoskopem barwnych świecidełek. Pysznąc się swoją uczonością, patrzą na wszechświat przez pryzmat własnych poglądów i uznają oglądany przez siebie obraz za rzeczywistość. Nie są w stanie odróżnić jasnego płomienia wiedzy od kolorowych, lecz bezwartościowych szkiełek fantazji.

Nie znaczy to oczywiście, że wystarczy samo pielęgnowanie intelektu, by uodpornić się na wszelkie złe wpływy. Chodzi raczej o to, iż człowiek nie powinien stawać się niewolnikiem mód filozoficznych oraz upajać się przesadnie rozwojem technologii. Każde odkrycie naukowe powinno stanowić kolejny szczebel na drabinie postępu. Ludzkość podąża powoli wzwyż, uwalniając się od konwencji myślowych narzucanych przez poszczególne epoki.

W języku perskim używamy arabskiego słowa *fitrat* na oznaczenie wewnętrznej busoli, z którą rodzi się każdy człowiek. Bertrand Russell, który twierdzi, że źródłem religii jest strach, stawia całą sprawę na głowie. To nie strach tworzy wiarę, lecz wiara wspomaga ludzi w chwilach trwogi. Kiedy natykamy się na nieprzewidywane problemy i trudności, kiedy zawodzą wszelkie dostępne środki, gdy wyczerpują się możliwości działania, kiedy toniemy w morzu trosk i zagraża nam śmierć, wówczas *fitrat*, nasz głos wewnętrzny, każe nam szukać ucieczki w świecie niematerialnym. Zwróciwszy się ku Jedynemu, Miłosiernemu, który posiada nieograniczoną władzę, stwierdzamy, że jest On w stanie zrobić dla nas o wiele więcej niż myślimy. Kierując naszymi losami, Bóg ocala nas przed śmiertelnym niebezpieczeństwem. Kiedy tylko przepęlnia nas cierpienie lub wdzięczność, cała nasza istota zwraca się ku Opatrzności.

Tak, to właśnie poczucie niebezpieczeństw związanych z samotnym życiem na ziemi podsyca w człowieku światło wewnętrzne i wyzwala wiarę w Boga.

Owo światło wewnętrzne, płonące w najtajniejszym zakątku serca ludzkiego, jest źródłem siły duchowej. Nawet materialści – obojętni, pyszniący się swoimi wpływami, ślepi na niezmierną moc Boga – stanąwszy wobec przeciwności, klęsk i niepowodzeń, zwracają się do Jedyne, którego istnieniu przeczyli, gdy wyparli się samych siebie i zeszli na manowce ateizmu. Kiedy spotka ich nieszczęście, sercem i duszą poszukują Tego, który dał początek wszechbytowi i stanowi źródło wszelkiej potęgi.

Ateizm i politeizm w każdej swojej postaci, od czystej idolatrii i prymitywnego animizmu do bałwochwalczego kultu techniki, biorą się właśnie z lekceważenia *fitrat*. Aby uchronić ludzkość przed owymi błędami, aby wspomóc *fitrat* oraz rozum, potrzebna jest łaska Boża i światło objawienia.

Wewnętrzny niepokój, tęsknotę za Bogiem stanowiącą istotę *fitrat*, podsycają prorocy. Ich pierwsi uczniowie byli ludźmi o czystym sercu, głębokiej mądrości i nieskazanym *fitrat*. Przecistawiali się im próżni zarozumiałcy polegający na własnym rozumie, bogactwie lub władzy. Pewien filozof stwierdził, że „prawo podaży i popytu obowiązuje również w etyce”. Gdyby potrzeba religii nie stanowiła immanentnej cechy natury ludzkiej, nauki głoszone przez proroków przeszłyby bez echa. Jak

wiadomo, było jednak zupełnie odwrotnie i każdy prorok pozyskał licznych stronników. Dowodzi to, że pragnienie wiary jest istotą człowieczeństwa. Wszyscy prorocy głosili chwałę Jedyne, którego istnienie nadaje sens naszemu życiu.

Bałwochwalstwo, prymitywny kult Słońca, Księżycy, gwiazd i sił natury wyraża w nieokrzesej formie wyższe aspiracje człowieka i jest świadectwem wielkiej potrzeby serca – potrzeby Jedyne Boga, którego należy czcić. Wczesne stadia religii były podobne do wczesnych stadiów nauki, gdy zajmowała się ona magią i niesprawdzonymi tworam i bujnej wyobraźni. Stanowiły pierwsze kroki na drodze do uznania Istoty Całkiem Spoza Świata, Kwintesencji i Praźródła Wszechbytu. Były to miraż, które powstały z woli Najwyższego i Niepojętego, by przyciągnąć serca ku chłodnym, odświeżającym źródłom Jego łaski. Chociaż opierały się na fałszu, przemawiały do najgłębszej istoty człowieka, gdzie żył wrodzony niepokój, którego można się wyzbyć tylko dzięki czystemu monoteizmowi.

W minionym wieku – czternastym wieku ery muzułmańskiej, który skończył się w 1979 roku po Chrystusie (as) [1] – religia stała się przedmiotem głębokich studiów naukowych. Dokonano przełomowych odkryć, które są nadal tematem gorących dyskusji i sporów, lecz już teraz pozwalają na wyciągnięcie ważnych wniosków. Religioznawstwo porównawcze i historyczne, wspomagane przez socjologię, archeologię, antropologię i psychologię, rozkłada instynkt religijny na czynniki pierwsze, które można po kolei analizować.

Studia nad ludzką podświadomością zapoczątkował Zygmunt Freud oraz jego kontynuatorzy Adler i Jung. Zapuściwszy się w głąbiny psychiki człowieka, odkryli oni pewne niezwykle zjawiska, które mają charakter wrodzony. Jednym z nich okazał się instynkt religijny, wpływający na całą osobowość i kształtujący percepcję, motywację oraz strategię podejmowania decyzji. Powstała w ten sposób nowa dziedzina badań, mająca na celu rozwikłanie zagadki zmysłu religijnego.

Odkrycia te przekonały uczonych, iż religijność jest istotą natury ludzkiej: czymś wrodzonym, pierwotnym, fundamentalnym. Człowiek nie jest bez niej człowiekiem. Nie da się jej niczym zastąpić. Stanowi połączenie wrodzonej pewności i poznania intelektualnego. Jej źródło leży w głębinach ducha. Dzięki niej człowiek staje się świadomy samego siebie i otaczającego go świata.

W naturze ludzkiej zakodowane są także inne pokrewne jej instynkty:

1. Zmysł prawdy. Jest on źródłem ciekawości poznawczej, która skłoniła człowieka do rozwinięcia nauk przyrodniczych. Ludzkość nie byłaby w stanie przezwyciężyć trudności na drodze do opanowania przyrody, gdyby nie istniała wrodzona siła motywacyjna budząca potrzebę odkrywania praw rządzących naturą i poszukiwania ukrytych skarbów wiedzy.
2. Zmysł dobra. Stanowi on źródło cnoty, filantropii, poczucia obowiązku, sprawiedliwości i prawości. Skłania człowieka do czystości i budzi odrazę do grzechu.
3. Zmysł piękna. Wyrabia poczucie smaku artystycznego, inspiruje sztukę i zamiłowanie do estetyki.

Podstawą trzech powyższych instynktów jest zmysł religijny, wyrażający się w tęsknocie za świętością i uduchowieniem.

Koncepcja Boga zaspokaja wszystkie potrzeby człowieka, wiążące się zarówno z rozumem, jak z uczuciami. Intelkt poszukuje Boga na drodze logicznego rozumowania, serce na drodze miłości.

Filozoficzne dowody istnienia Boga proponowane przez Kartezjusza i Tomasza z Akwinu przemawiają do umysłu ludzkiego. Współczesna nauka odrzuca jednak wszystko, czego nie da się potwierdzić eksperymentalnie.

Mistycy, jak Pascal, odkrywają Boga za pomocą poznania intuicyjnego. Pascal pisze: „Boga czuje serce, nie rozum. Oto co jest wiarą: Bóg dotykalny dla serca, nie dla rozumu” [2].

Will Durant twierdził: „Religia jest sprawą naturalną, zrodzoną bezpośrednio z naszych instynktowych potrzeb.”

Doktor Alexis Carell napisał: „W głębi każdego z nas tkwi wrodzony zmysł mistyczny. Człowiek potrzebuje Boga tak samo, jak potrzebuje wody.”

W latach dwudziestych obecnego stulecia ery chrześcijańskiej doktor Rudolf Otto wyraził pogląd, iż rozum oraz *fitrat* dopełniają się nawzajem, prowadząc do odkrycia Boga oraz Jego atrybutów, które znajdują swoje niedoskonałe odbicie w człowieku.

Żyjemy w erze podboju kosmosu. Do trzech wymiarów ziemskich dodaliśmy czwarty, kosmiczny. Do trzech podstawowych wymiarów duszy ludzkiej – prawdy, dobra i piękna – także należy dodać czwarty wymiar – świętość. Wszystko wskazuje, iż jest on fundamentem trzech pozostałych. To, że w każdej epoce usiłowano propagować idee materialistyczne, nie zmienia faktu, iż świadomość religijna ma charakter wrodzony. Ateistyczny materializm wyznaje nieliczna, lecz hałaśliwa mniejszość buntująca się przeciwko zasadzie ucieleśnionej w ogromnej większości ludzi. Chociaż poglądy metafizyczne są rzeczą naturalną, nie ma reguł bez wyjątków.

Materializm filozoficzny narodził się pod koniec siódmego wieku przed Chrystusem (as). Jego głównymi przedstawicielami byli Tales (624-577), Heraklit (540-480) oraz współczesny mu Demokryt. Jednym z najbardziej wpływowych filozofów tej szkoły był Epikur, żyjący na przełomie czwartego i trzeciego wieku przed Chrystusem (as).

A jednak nawet tych myślicieli nie sposób nazwać absolutnymi materialistami. Jak wiadomo, Tales przypisywał wszystkim przedmiotom materialnym cechy duchowe, Heraklit zaś pisał o Boskim rozumie działającym we wszechświecie.

Materializm filozoficzny rozkrzewił się w Europie dopiero w siedemnastym wieku po Chrystusie (as), choć i to nie jest wcale takie jednoznaczne. Jan Jakub Rousseau nazywany bywa to materialistą, to deistą. Prawdą jest, że krytykował kościół, i może właśnie dlatego przeciwnicy oskarżyli go o materializm.

Pisarz egipski Farid Wadżdi przytacza następujące słowa Rousseau:

„Im dłużej patrzę na akcję i reakcję sił natury, działających jedno na drugie, tym wyraźniej widzę, że cofając się tak od przyczyny do przyczyny musimy w końcu przyjąć jakąś pierwszą przyczynę, jakąś ogólną wolę, gdyż uznać ciąg przyczyn nieskończony – to tyle, co nie przyjąć żadnej (...) Wierzę więc, że jakaś potężna wola porusza świat i ożywia przyrodę (...) Działać, porównywać i wybierać – wszystko to są funkcje istoty czynnej i myślącej, a więc taka istota istnieje! Lecz pytasz, gdzie ona? Nie tylko w płynących obłokach, nie tylko w gwiazdach, które świecą nad nami, lecz wszędzie: we mnie samym, w owcy pasącej się na łące, we fruującym ptaszku, w spadającym kamieniu, w listku miotanym przez wiatr (...) Cóż za nedorzeczny pomysł wyprowadzać harmonię natury ze ślepego mechanizmu materii poruszanej przez ślepy traf! (...) Czegokolwiek by nie mówiono, nie potrafię zrozumieć systemu świata, tak doskonale urządzonego, inaczej niż przyjmując Rozum, który nim rządzi! Nie ode mnie bowiem zależy, że nie mogę uwierzyć, aby np. materia bierna, martwa, mogła zrodzić istoty żywe i czujące; ażeby ślepy traf mógł stworzyć istoty rozumne i żeby od tego, co nie myśli, mogło pochodzić to, co myśli”[3].

BÓG A NAUKI EMPIRYCZNE

Człowiek współczesny apoteozuje nauki empiryczne, nie biorąc pod uwagę ich ograniczeń. Postawa ta, błędna i szkodliwa, bywa przyczyną odejścia od Boga. Im większe mistrzostwo osiągamy w jednej dziedzinie, im więcej poświęcamy jej czasu, tym łatwiej zaniedbujemy inne. Religia zaczyna schodzić na drugi plan i przestaje stanowić domenę badań naukowych. Wszystkie, nawet najbardziej rozbieżne zjawiska zaczynają być interpretowane w takich samych kategoriach. Empirycy interesują się wyłącznie swoimi wąskimi specjalnościami, na których skupili całą uwagę. Nie są w stanie wyobrazić sobie, że istnieje coś poza światem materialnym, gdzie przeprowadzają swoje eksperymenty. Ich narzędziami badawczymi są kategorie fizyczne, toteż akceptują wyłącznie te dziedziny wiedzy, w których możliwa jest kwantyfikacja. Nauki empiryczne zajmują się najróżniejszymi zjawiskami – od nieskończenie wielkich do nieskończenie małych. Jednakże nie są w stanie badać związku między Bogiem a światem. Pojęcia fizyczne nie nadają się do opisywania tego, co metafizyczne. Boga nie można obejrzeć pod mikroskopem! Stworzyciel czasoprzestrzennego kontinuum materii istnieje poza materią, przestrzenią i czasem. Nie sposób sprowadzić Go do tego, co stanowi formę bytu wszechświata.

Wiadomo, że zażycie lekarstwa wpływa zawsze na metabolizm chorego. Kiedy pacjent pyta lekarza o działanie leku, ten odpowiada mu w kategoriach zrozumiałych dla laika i nie posługuje się zawiłą terminologią biochemiczną. Jeśli ktoś twierdzi, że Bóg zna rozwiązanie danego problemu medycznego, mówi prawdę, lecz nie posługuje się językiem nauk przyrodniczych. W medycynie obowiązuje język medycyny. Każda nauka wypracowała własną terminologię odnoszącą się do ściśle określonego zakresu zagadnień. Własną terminologię wypracowała także teozofia. Empirycy zajmują się zawsze wybraną dziedziną problemów, a wycinkowe studia naukowe, nie związane z całościowymi studiami nad ideą Boga, budzą w nich sceptycyzm co do istnienia Stwórcy, ponieważ zapominają oni, że świadomie ograniczyli się do małego skrawka rzeczywistości.

Wszystkie nauki empiryczne prowadzą ponadto do wyników materialnych, które można stosować w praktyce. Ludzie korzystający z owych wyników uważają je za rzeczywiste i namacalne, są przeto sceptycznie nastawieni do idei szerszych, których związek z codziennością jest mniej uchwytny. Każda dziedzina przyrodoznawstwa otoczyła się nieprzebytym murem, wewnątrz którego jest ogromnie skuteczna, co z natury rzecz y budzi zaufanie do jej rezultatów. Nasz światopogląd ulega nieświadomie wpływom nauk empirycznych, tak że zapominamy o kwestiach metafizycznych i egzystencjalnych.

Jeżeli człowiek nie ma głębokiej i niezłomnej wiary, zbacza ze ścieżki tych, co poznali Boga. Staje się sceptykiem. Akceptuje wyłącznie prawdy naukowe, odrzuca zaś wszystko to, czego przyrodoznawcy nie potrafią ani nawet nie próbują dowieść. W ten sposób zaniedbuje duchowe źródła wiary. Przestaje interesować się problemami, które są immanentnie związane z religią i nie dają się rozwiązać na drodze empirycznej. Przyzwyczajwszy się do ścisłej terminologii naukowej, zaczyna lekceważyć kwestie religijne, jako zbyt banalne.

Jest to wielki błąd. Przyrodoznawstwo wyraża swoje odkrycia za pomocą skomplikowanych formuł, jednakże kiedy odkrycia te zostaną przełożone na język życia codziennego, one także wydają się proste.

Lekarze badający dany przypadek posługują się ścisłymi terminami medycznymi, kiedy jednak mają powiedzieć pacjentowi, co mu dolega i jak powinien ratować zdrowie, mówią językiem zrozumiałym dla laika. „Proszę zażywać przepisane pigułki, unikać tłuszczu w swojej diecie i wypoczywać przez kilka dni.” Rozsądny lekarz nie informuje pacjenta o wzorze chemicznym leku ani o jego wpływie na metabolizm ustroju i określa tylko podstawowe elementy kuracji.

W dzisiejszych czasach wszyscy korzystamy z telefonu i radia. Wynalazki te weszły na stałe do życia codziennego. Zasady posługiwania się nimi wyjaśnia się użytkownikom jak najprostszym językiem,

pomijając niepotrzebne zawiłości techniczne, którymi zajmują się wyłącznie laboratoria i instytuty naukowe projektujące urządzenia telekomunikacyjne.

Wynika stąd, że przyrodznawcy mylą się, odrzucając prawdy religijne tylko dlatego, że nie są one wyrażane za pomocą zawiłych formuł matematycznych. To, że zasady wiary można przekazać językiem potocznym, który jest zrozumiały dla każdego, stanowi w istocie powód do chwały religii.

Ponadto, gdyby podstawowe prawdy religii dawały się odkryć na drodze czysto rozumowej, nie potrzebni byłiby apostołowie ani prorocy. Ludzkość stworzyłaby religię sama, tak jak stworzyła fizykę czy chemię.

Nie możemy jak dotąd twierdzić, że zgłębiliśmy wszystkie sekrety stworzenia. Ludzkość nieustannie kroczy naprzód, toteż musi raz po raz korygować swoje błędy. Pozostały nam jeszcze niezliczone zagadki dotyczące przyrody.

Zastanówmy się teraz nad podstawami metodologii nauk empirycznych. Czy istnieją problemy, którymi przyrodznawstwo nie ma prawa się zajmować?

Jest oczywiste, że empiria ogranicza się do odkrywania prawideł rządzących światem materii. Naukowcy prowadzą obserwacje konkretnych zjawisk, formułują hipotezy na ich temat, a następnie sprawdzają owe hipotezy za pomocą doświadczeń oraz logicznego rozumowania. Przedmiotem badań przyrodznawców jest wszechświat materialny – od niewyobrażalnie małych cząstek elementarnych do niewiarygodnie wielkich metagalaktyk – toteż ich odkrycia mają charakter obiektywny. Jeśli dobrze opisują one otaczającą nas rzeczywistość, zostają zaakceptowane; jeśli nie, ulegają odrzuceniu. Głównym środkiem weryfikacji twierdzeń głoszonych przez nauki empiryczne jest eksperyment.

Jakaż dziedzina empirii jest w stanie zgłębić naturę wiary? Czyż istnieje eksperyment, który zdołałby dowieść istnienia bądź nieistnienia Boga?

Nauki przyrodnicze nie mają w istocie żadnego związku z religią. Ponieważ zajmują się naturą, nie mogą głosić żadnych opinii o Stwórcy, ani pozytywnych, ani negatywnych. Wszystkie religie objawione, to znaczy judaizm, chrześcijaństwo i islam, nauczają, że Bóg nie jest bytem materialnym. Nie da się go poznać zmysłami. Nie mieści się on w kontinuum czasoprzestrzennym.

Stworzyciel jest całkowicie samowystarczalny i nie potrzebuje niczego, co znajduje się poza Nim. Kiedy mowa o Bogu i Jego atrybutach, nieprzydatna okazuje się cała ogromna wiedza zebrana przez nauki empiryczne. Bóg nie jest zjawiskiem naturalnym, toteż nie można opracować eksperymentu, który zdołałby zweryfikować hipotezę na Jego temat. Przyrodznawca odrzucający Go na podstawie wyników swoich badań łamie zasady metodologiczne nauki. Dowodzi w ten sposób, iż jest ignorantem, nauka bowiem nie zna nawet podstaw wiedzy o Bogu. Człowiek, który przeczy istnieniu Stwórcy wskutek fascynacji naukami przyrodniczymi, postępuje nielogicznie.

George Lister w swojej książce *Introduction to Philosophical Principles* pisze: "Nie można wyobrazić sobie niczego, co nie zajmuje przestrzeni ani czasu oraz nie podlega zmianie".

Jest oczywiste, że zdanie to wypowiedział człowiek, który nie dostrzega niczego poza światem materialnym. Ludzie tego pokroju negują istnienie czegokolwiek, co wykracza poza naturę. Uczciwy empiryk może stwierdzić co najwyżej: "To, co metafizyczne, znajduje się poza sferą moich zainteresowań badawczych, więc się na ten temat nie wypowiadam. Ani tego nie odrzucam, ani potwierdzam". Nie ośmiela się głosić żadnych poglądów idących dalej. Przyrodznawca, który ogranicza się do świata materii i posługuje się eksperymentami, nie ma prawa twierdzić, iż nie istnieją byty niedostępne poznaniu empirycznemu. Jeśli to twierdzi, nie jest to owocem badań, lecz wynika z jego widzimisię.

Bóg, jakiego mógłby poznać przyrodnik, Bóg pojmowany w kategoriach sprawczej siły materialnej - nie jest dla ludzi wierzących Bogiem.

Problem akceptacji niewidzialnego bytu dotyczy również rzeczywistości innych niż Bóg.

Jeden Bóg, którego chwałę głosili prorocy i święci, jest absolutny, niedostrzegalny, wieczny, transcendentny i wszechobecny, choć nie znajduje się w żadnym konkretnym miejscu. Nie można Go zobaczyć, dotknąć ani usłyszeć.

Trudno wyobrazić sobie Istotę, która na charakter niematerialny i istnieje poza sferą poznania empirycznego. To, co trudno sobie uzmysłowić, ulega często beztróskiemu odrzuceniu.

Ateiści i sceptycy pytają: "Skoro Bóg istnieje, to czemu nie można Go zobaczyć?"

Kiedy przyrodnik nie jest w stanie określić natury danego zjawiska lub opisać go w kategoriach naukowych, nie ma prawa go odrzucać, dopóki nie opracuje ścisłego eksperymentu, który dowiedzie jego nieistnienia. Do tego czasu problem pozostaje z konieczności otwarty.

Czyż wszystkie byty, które uznajemy za rzeczywiste, są przedmiotem naszej percepcji? Czyż to, że Bóg jest niedostępny dla zmysłów, a Jego atrybuty wymykają się poznaniu empirycznemu, stanowi dowód Jego nieistnienia? Materialiści dobrze wiedzą, iż religie objawione opierają się na faktach niemożliwych do zweryfikowania zmysłami. Wszak nawet świat materialny pełen jest faktów, które nie podlegają bezpośredniemu oglądowi. Współczesna fizyka odkryła liczne takie obiekty, od niewyobrażalnie wielkich metagalaktyk poczynając, a na niewyobrażalnie małych hadronach i kwarkach kończąc.

Fizycy zajmują się między innymi problemem przemiany masy w energię. Wszystkie ciała materialne przekazują sobie energię, zmieniając przy tym swoją postać, jak choćby w przypadku płonącego drewna.

Jednakże owej energii, która stanowi jeden z podstawowych elementów stworzenia, nie da się zobaczyć, gdyż jest ona tylko kategorią fizyczną.

Elektryczność odgrywa ogromną rolę w nauce, rozwoju kultury i życiu codziennym. Mimo to elektryczności nie widział nigdy żaden fizyk, ponieważ jest to abstrakcyjne pojęcie modelujące zjawiska rzeczowe. O jej istnieniu przekonują nas dopiero jej skutki w postaci płonącej żarówki lub wyników eksperymentu naukowego.

Dopóki Izaak Newton nie odkrył prawa powszechnego ciężenia, nie wiadomo o wzajemnym przyciąganiu ciał. Grawitacji nie widać, toteż nie podejrzewano, że w przyrodzie działa taka siła. Jednakże od epoki Newtona prawo powszechnego ciężenia weszło na stałe do arsenału fizyki i jest wykorzystywane praktycznie przy planowaniu lotów kosmicznych. A przecież Newton nigdy nie widział siły, którą tak dokładnie zdefiniował! Opracował jej koncepcję dopiero wtedy, gdy jego uwagę zwróciło spadające z drzewa jabłko.

Fizycy stwierdzili, że światło słoneczne składa się z fal o wszystkich możliwych długościach. Światło daje się rozszczepić za pomocą pryzmatu, tak że powstaje widmo stanowiące wstęgę barw przechodzących w sposób ciągły jedna w drugą od fioletu do czerwieni, przy czym każdej barwie odpowiada określona długość fali, od ok. 0,4 dla fioletu do ok. 0,76 dla czerwieni. Jednakże poza owymi pasmami rozciąga się obszar promieni nadfioletowych i podczerwonych, których oko ludzkie nie rejestruje.

Otoczające nas powietrze ma ogromny ciężar. Ciśnienie, jakie wywiera na nasze ciało, równa się szesnastu tonom. Ponieważ ciśnienie panujące wewnątrz ciała ludzkiego jest takie samo, nie odczuwamy z tego powodu żadnych przykrości. Przed epoką Galileusza (1564-1642) i Blaise'a Pascala (1623-1662) nie wiadano o owych faktach, gdyż zmysły nic nam o nich nie mówią. Dopiero obserwacje zmian ciśnienia na różnych wysokościach doprowadziły do opracowania hipotezy, że powietrze ma swój ciężar, co potwierdzono później eksperymentalnie [4].

Nie można bezpośrednio dostrzec nawet tych kategorii fizycznych, które odkryto za pomocą eksperymentów o charakterze praktycznym. Fale radiowe rozchodzą się stale we wszystkich kierunkach, a mimo to nie widać ich. Grawitacja działa na każdy obiekt posiadający masę, lecz nie daje się jak dotąd zdefiniować, a cóż dopiero zobaczyć.

Rola przyrodoznawstwa polega na abstrakcyjnym modelowaniu rzeczywistości materialnej i formułowaniu praw nią rządzących.

Geologia, nauka o budowie i dziejach Ziemi, zajmuje się przemianami, jakimi na przestrzeni milionów lat podlegała skorupa naszej planety. Badając naturę najrozmaitszych procesów geologicznych, naukowcy są w stanie opisać genezę oceanów, formowanie się łańcuchów górskich oraz ruchy płyt kontynentalnych. I choć żaden żyjący człowiek nie był świadkiem wydarzeń, o których wypowiadają się z przekonaniem geolodzy, nikt nie wątpi w prawdziwość ich odkryć.

Pojęcia ogólne, jak piękno, miłość, nienawiść, wrogość, wiedza, istnieją w pewien specyficzny sposób, którego nie można bliżej sprecyzować. Mimo to uznajemy je za rzeczywiste. Człowiek nie kwestionuje realności swojej wiedzy, składającej się z prawd o charakterze abstrakcyjnym. Jest także świadomy własnego "ja", choć nikt owego "ja" nie wiedział. Istnienia cudzej psychiki można się domyślać obserwując tylko cudze działanie.

Czyż to, że pojęcia te nie są dostępne poznaniu zmysłowemu i nie dają się dokładnie zdefiniować, dowodzi, iż są one fikcją? Ateiści wyobrażają sobie, że Bóg nie może być niczym innym tylko bytem materialnym, fizycznie obecnym w czasie i przestrzeni. Uważają, iż skoro Stwórca nie posiada ciała, nie można zaakceptować Jego istnienia. Są to jednak wyobrażenia bałwochwalców i czcicieli obrazów. Ateiści zaślepieni i niezdolni do racjonalnego myślenia, sądzą, że Bóg może istnieć jedynie jako element świata materialnego, jako obiekt widzialny. Ograniczają się ponadto do percepcji zmysłowej, którą uważają za najpewniejsze i najdokładniejsze narzędzie poznania, zapominając, że problemy naukowe oraz filozoficzne należy rozwiązywać w oparciu o inne metody. Ich poglądy są jak najbardziej fałszywe. Percepcja zmysłowa nie obejmuje wszystkich bytów dostępnych poznaniu. Wzrok, który dostarcza wiarygodnych informacji o pewnych aspektach rzeczywistości, zawodzi w przypadku innych. Podręczniki psychologii poświęcają wiele miejsca niedoskonałościom percepcji zmysłowej, wśród nich złudzeniom optycznym. Systematyczne barwne figury ukazujące się w kalejdoskopie nie istnieją naprawdę, lecz stanowią efekt wielokrotnego odbicia światła od kilku lusterek. Złudzenie ruchu na ekranie kinowym powstaje dlatego, iż oko ludzkie nie jest w stanie wyodrębnić zbyt szybko zmieniających się klatek filmu, które pozornie nakładają się na siebie.

Zdolność zmysłu dotyku można łatwo zademonstrować za pomocą prostego eksperymentu. Wziąwszy trzy duże miski z gorącą, letnią i zimną wodą, należy zanurzyć prawą dłoń w wodzie gorącej, lewą zaś w zimnej. Potrzymawszy je tam przez chwilę, trzeba wyjąć je jednocześnie, a następnie włożyć do wody o temperaturze pokojowej. Zachodzi wówczas zdumiewające zjawisko: podmiot doświadczenia doznaje dwóch sprzecznych wrażeń naraz. Woda o temperaturze pokojowej ziębi dłoń wyjętą z wody gorącej, a grzeje dłoń wyjętą z wody zimnej, wydając się jednocześnie zimna i gorąca.

Informacje przekazywane do mózgu przez receptory dotykowe klóczą się z zasadami logiki. ciecz w jednym naczyniu może mieć tylko jedną temperaturę. Wrażenia odbierane przez dłonie zależą od uprzednio działających bodźców, toteż zostają skorygowane przez umysł.

Wynika stąd, że percepcja zmysłowa musi podlegać kontroli rozumu, który jest najpewniejszym narzędziem poznania. Jak widać, percepcja zmysłowa, pomimo swojej wielkiej przydatności praktycznej, nie ma charakteru obiektywnego. Ludzie polegający wyłącznie na zmysłach nie rozwiążą nigdy zagadek bytu. Camille Flammarion pisze w książce *Tajemnice śmierci*: "Ludzie trawią życie w ignorancji, nie zdając sobie sprawy, że fizyczny kształt naszych doznań nie ma nic wspólnego z prawdą i że zmysły zwodzą nas na każdym kroku. Do Prawdy zbliża nas wyłącznie rozum przestrzegający zasady logiki".

Współczesne przyrodoznawstwo przedstawia niepodważalne dowody, iż istnieją obiekty fizyczne niedostępne bezpośredniemu poznaniu zmysłowemu, jak na przykład atom, molekuly czy fale elektromagnetyczne. Nie wykluczone tedy, że otaczający nas świat składa się nie tylko z materii, lecz także z bytów mających charakter pozazmysłowy. Nie można przeczyć istnieniu czegoś, czego nie jesteśmy w stanie zobaczyć ani dotknąć, ponieważ z faktu, iż dany obiekt nie podlega percepcji zmysłowej, nie wynika automatycznie, że nie istnieje. Zmysły nie mówią wszystkiego o rzeczywistości, a często zwodzą nas i oszukują. Nie wolno zatem sądzić, iż prawda sprowadza się do tego, co postrzegalne. Należy uznać coś wręcz przeciwnego i dopuścić możliwość istnienia materii, których nie jesteśmy w stanie poznać zmysłami. Przed odkryciem mikrobów także nie wyobrażano sobie, że w nas samych i wokół nas istnieją miliardy bakterii i że ciało każdego człowieka to pole walki między drobnoustrojami.

Wniosek brzmi następująco: percepcja zmysłowa nie wystarcza do rozwiązania zagadki istnienia, a prawdę o naturze wszechświata, w którym żyjemy, możemy poznać tylko dzięki rozumowi.

POWODY SZERZENIA SIĘ MATERIALIZMU

Religijność nie jest w naszym mniemaniu cechą nabytą, lecz wynika z samej natury człowieka. Wiara w Boga i cześć dla Niego stanowią najpierwotniejsze, najgłębiej zakorzenione elementy psychiki każdego z nas. Materializm przeciwstawia się wrodzonym instynktom natury ludzkiej, toteż tracić czas na roztrząsanie kwestii: "Skąd się wzięła religia?" psychologowie winni się zastanowić nad tym, jak doszło tego, że powstał materializm.

Materialiści utrzymują, iż ich poglądy stanowią bezpośredni skutek rozwoju nauki i filozofii w osiemnastym i dziewiętnastym stuleciu ery chrześcijańskiej. Zapominają, że materializm istniał w każdej, nawet najodleglejszej epoce - we wszystkich klasach społecznych, wśród intelektualistów i analfabetów, wśród ludzi oświeconych i dzikich, mądrych i głupich. Dzisiaj, w epoce tryumfu nauk przyrodniczych, we wszystkich warstwach społecznych spotyka się ludzi, zarówno wykształconych, jak i prostych, którzy hołdują poglądom metafizycznym i są przekonani o istnieniu Boga. Gdyby materialiści mieli rację, wiedza łączyłaby się automatycznie z ateizmem. Rzeczywistość wygląda jednak całkiem inaczej. Najwięksi uczeni bywają ludźmi najgłębiej wierzącymi.

„Nauka triumfuje! Bóg umarł! – wołają materialiści. – Ich poglądy są prostackie! Nienaukowe! Bezpodstawne!” Kryje się za tym półprawda, że w naszej epoce rozwikłano wszystkie zagadki wszechświata. Mamy tu także do czynienia z błędnym założeniem: „ Wiara w Boga bierze się z ignorancji i strachu przed nieznanym”.

W istocie rzeczy nowe odkrycia nauk przyrodniczych są witane z radością przez ludzi pobożnych, gdyż umacniają ich wiarę. Źródłem czci dla Boga jest podziw dla jego dzieła. Im więcej wiadomo o złożoności wszechświata i jego funkcjonowaniu, tym głębszy staje się szacunek dla Stwórcy. Świadomość cudów łańcucha przyczyn każe nam się ukorzyć przed Przyczyną.

Horyzonty nauki były do niedawna bardzo ograniczone, a człowiek nie miał pojęcia o złożoności otaczającej go przyrody. Dzisiaj odkrycia następują jedno za drugim i dowiadujemy się na przykład, że ciało ludzkie składa się z dziesięciu milionów miliardów (10^{16}) komórek. Dzięki owym odkryciom pojmujemy wspaniałość stworzenia lepiej niż jakakolwiek wcześniejsza epoka.

Czyż uznanie Praprzyczyny, której sprawczy rozkaz dał początek łańcuchowi przyczyn, nie jest nieuniknioną konsekwencją wiedzy o mechanizmach rządzących naturą? Gdzież logika w twierdzeniu, że wierzą w Boga tylko ignoranci? Czyż naukowiec, który pojmuje rozliczne czynniki determinujące stopniowe doskonalenie się przyrody ożywionej i nieożywionej, który rozumie precyzyjne zasady, jakie rządzą każdą zmianą w otaczającym nas świecie, miałby uwierzyć, że te cudowne prawidła i przedziwne współzależności wyłoniły się przypadkowo z bezrozumnej materii? Czyż odkrycia nauki prowadzą do wniosku, iż niesłychana komplikacja stworzenia jest wynikiem ślepego trafu?!

Dokładniejsze studia wykazują, że materializm zakorzenił się w Europie wskutek pewnych uwarunkowań historycznych. Są to między innymi błędy popełnione przez Kościół. Na początku odrodzenia zwierzchnicy Kościoła zbyt surowo odnosili się do zwolenników nauk świeckich. Wzięło się to stąd, iż Kościół – oprócz doktryn często religijnych – odziedziczył po filozofii starożytnej błędne poglądy na budowę Systemu Słonecznego, a kwestionowanie geocentryzmu uważał za równie heretyckie jak odrzucanie dogmatów wiary. Jednakże nastąpił przewrót Kopernikański i głoszone wcześniej teorie kosmogoniczne zostały raz na zawsze obalone. Badacze hołdujący teoriom potępionym przez Kościół odwracali się z odrazą od zinstytucjonowanych form religii i posunęli się nawet do tego, że odrzucili samą wiarę. Ażeby zdławić rewolucję naukową, Kościół sięgnął po broń klątwy, a w sercach ekskomunikowanych narastało pragnienie zemsty. Uczni ulegli emocjom i przestali dążyć do prawdy, a zamiast tego „wylali dziecko razem z kąpielą” – odrzucili nie tylko instytucje, które utrzymywały, że stoją po stronie Boga, ale i samego Boga. Szukanie zemsty na duchownych to jedno. Bunt przeciwko Stwórcy to coś zupełnie innego. Tego niektórzy uczeni nie pojmowali, choć jest oczywiste, iż zemsta nie ma charakteru racjonalnego ani naukowego. W poszukiwaniach intelektualnych nie ma bowiem mowy na emocje.

Po drugie, Kościół popularyzuje religię za pomocą antropomorficznych i materialistycznych przedstawień Boga, wykorzystywanych do katechizacji dzieci i młodzieży. Jednakże młodzi ludzie uświadamiają sobie, gdy dorosną, że owe podobizny są nedorzeczne, nienaukowe i fałszywe. W ten sposób błędne metody katechetyczne Kościoła prowadzą do tego, że młodzi ludzie schodzą na manowce materializmu. Zapominają oni, że można podać racjonalne i w pełni obiektywne dowody istnienia Boga. Antropomorficzne obrazy Stwórcy stosowane przez Kościół wyrządzają tedy ogromną szkodę całej ludzkości.

Walter Oscar Lundberg, fizjolog i biochemik amerykański, pisze:

"Sceptycyzm ludzi nauki w odniesieniu do Boga ma wiele różnych źródeł. Po pierwsze, lojalność wobec państwa lub innych instytucji bierze górę z przyczyn politycznych, społecznych lub nacjonalistycznych. Po drugie, światopogląd każdego pokolenia zależy zawsze od z góry przyjętych założeń, tak że myśl ludzka nie jest nigdy zupełnie swobodna, lecz w różnym stopniu uwarunkowana okolicznościami, środowiskiem i duchem epoki. Po trzecie, kościoły chrześcijańskie powołują się na werset biblijny: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz „ i katechizują dzieci za pomocą antropomorficznych i materialistycznych podobizn Boga. Jednakże kiedy dzieci dorastają, dochodzą do wniosku, iż koncepcja Boga podobnego do człowieka jest nedorzeczna i nienaukowa. Młodzież, nie mogąc pogodzić swoich wyobrażeń z dzieciństwa ze współczesną wiedzą, odchodzi od Boga całkowicie. Nie potrafi określić na nowo pojęcia Stwórcy w kategoriach naukowych i racjonalnych, lecz odrzuca wszystko, co wiąże się z religią" [5].

Czwarty czynnik to nawoływanie do ascezy i celibatu. W skład natury ludzkiej wchodzi pewne instynkty dane od Boga. Mają one swój cel i są nieodłączną częścią stworzenia. Nie wolno stawać się ich ślepym niewolnikiem, lecz nie wolno także zamykać na nie oczu i wyrzekać się ich. Żadnego instynktu naturalnego nie da się zignorować, toteż absurdem jest propagowanie całkowitej

wstrzeźliwości płciowej. Człowiek powinien zdać sobie sprawę ze swoich skłonności, a następnie pokierować nimi w sposób wyważony i rozumny. Jeśli potępią się instynkty naturalne w imię Boga i religii, jeśli uświęca się klasztorny celibat, jeśli oczernia się stan małżeński (choć przetrwanie gatunku ludzkiego zależy jednak od zakładania rodziny), jeśli głosi się kult ubóstwa oraz twierdzi, iż człowiek winien wyrzec się świata, by szukać szczęścia w życiu przyszłym, popełnia się tragiczny błąd i popada w straszliwą herezję. Religia powinna uznać naturalne instynkty człowieka, ulepszać je i kierować nimi, nie zaś przeczyć ich istnieniu i próbować je zniszczyć. Duchowe i fizyczne elementy natury ludzkiej należy utrzymywać w doskonałej równowadze, gdyż są one również ważne i nie mogą ze sobą współzawodniczyć. Dopiero gdy ulegną syntezie, życie człowieka staje się szczęśliwe, harmonijne i naturalne. Nie ma sprzeczności między pomyślnością w życiu doczesnym a szczęściem w życiu przyszłym. Błędne nauki kaznodziejów chrześcijańskich, którzy głosili, że człowiek musi wybrać pomiędzy ziemią a niebem, doprowadziły do buntu przeciwko religii. Nietrudno zrozumieć, dlaczego tylu ludzi odrzuciło doktrynę obiecującą szczęście w niebie, a jednocześnie nakłaniającą do uległości wobec bezwzględnego wyzysku ze strony klasy, która nie miała najmniejszej ochoty wyrzekać się uciech doczesnych. Owa fałszywa doktryna, negująca naturalne instynkty człowieka, stała się przyczyną krzewienia materializmu i bankructwa religii. Gdzież jednak leży prawda? Nie ulega wątpliwości, że grzechy takie jak hazard, pijaństwo czy rozpusta stanowią źródło straszliwych cierpień. Religia potępiła owe wynaturzenia, gdyż niszczą one ziemskie szczęście. Unieszczęśliwiają nie tylko samych grzeszników, lecz także ich przyjaciół i bliskich. To nieprawda, że człowiek stoi wobec wyboru między szczęściem doczesnym a szczęściem w życiu przyszłym. Żywot wieczny zaczyna się już tu, na ziemi, stanowiąc harmonijne połączenie radości ziemskich i niebiańskich.

Islam wyróżnia pięć kategorii etycznych odnoszących się do ludzkich działań. Pierwszą i najważniejszą z nich są obowiązki, które ciążyą na każdym człowieku. Są to między innymi cześć dla Boga, dobre uczynki oraz skromność. Nie mają one na celu szczęścia doczesnego, chociaż stanowią w istocie jego źródło. Obowiązki te wypełnia się dla siebie i dla Boga, ponieważ wyrażają kwintesencję natury ludzkiej stworzonej przez Boga. Przestrzega się ich nie dlatego, by doznać przyjemności zmysłowej. Cześć dla Stwórcy to siła duchowa, która oczyszcza wewnętrznie i nadaje człowiekowi wymiar prawdziwie ludzki. Nie ma wtedy sprzeczności między moralnością a życiem codziennym, albowiem przestrzeganie norm etycznych jest źródłem szczęścia.

Jednakże Bertrand Russell i podobni mu myśliciele wystąpili przeciwko Bogu, gdyż uznali za prawdziwe błędne teorie głoszące coś wręcz przeciwnego. Russell pisze: „Doktryna Kościoła skazuje człowieka na nieuniknione cierpienie. Albo świadomie wyrzeknie się on tego świata, by uzyskać zadośćuczynienie w niebie, albo musi zrezygnować z radości życia wiecznego, by tarzać się w Lukullusowym zbytku doczesności”.

Russell całkowicie się myli. Prawdziwa religia nie naucza, że człowiek jest skazany na cierpienie. Boża łaska i moc nie mają granic. Nie da się wyczerpać miłosierdzia Stwórcy. Pragnie On, by wszyscy Jego słudzy cieszyli się w pełni zarówno życiem doczesnym, jak i przyszłym.

Do materializmu prowadzi ponadto rozwiązłość oraz nieokielznana swoboda obyczajowa. Z drugiej strony są one także skutkiem materializmu, gdyż postępowanie człowieka zależy od jego poglądów. Natomiast wiara w Boga udoskonala duszę ludzką, przenosząc ją w krainę czystości, zdrowia moralnego i światła.

[1] - Wspominając jednego z proroków lub imamów Boga należy według tradycji islamu wygłosić arabską formułę *alayhi al-salam* ("pokój z nim").

[2] - *Myśli*, 481. Przekład T. Boya-Żeleńskiego.

[3] - *Emil, czyli o wychowaniu*. Księga czwarta. Przekład E. Zielińskiego.

[4] - Czwarty imam 'Ali ibn al-Husajn Zajn al-Abidin as-Sadżdżad (as) wspomina o tym jednak w pięćdziesiątej piątej litanii drugiego tomu swoich dzieł:

Święty i Nadmysłowy jesteś Ty, nasz Stwórco i Opiekunie:
Ty znasz wagę niebios.

Święty i Nadmysłowy jesteś Ty, nasz Stwórco i Opiekunie:
Ty znasz wagę światów.

Święty i Nadmysłowy jesteś Ty, nasz Stwórco i Opiekunie:
Ty znasz wagę Słońca i Księżycy.

Święty i Nadmysłowy jesteś Ty, nasz Stwórco i Opiekunie:
Ty znasz wagę ciemności i światła.

Święty i Nadmysłowy jesteś Ty, nasz Stwórco i Opiekunie:
Ty znasz wagę powietrza i cienia.

[5] - *The Evidence of God in an Expanding Universe*, str. 60. Eseje czterdziestu wybitnych naukowców zebrane przez Johna Clovera Monsuma'a.